

Zgotujemy
SOBIE
RomanS

Zgotujemy SOBIE RomanS

Joanna Mordak

Bliss

Wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska
Redaktorka prowadząca: Olga Gorczyca-Popławska
Redakcja: Jarosław Byczkowski
Korekta: Patrycja Klempas
Projekt okładki i wyklejki: Agata Łuksza
Ilustracje na okładce i wyklejce: Agata Łuksza
Grafiki na stronach rozdziałowych: © imagination13, © Papat, © Telu,
© Maya, © Nadya / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Joanna Mordak, 2026

Copyright © 2026, Bliss an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-697-9

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Bliss

*Dla tych, którzy marzą o miłości równie gorącej
jak włoskie lato.*

*Oraz dla Natalii, która budziła się w środku nocy,
gdy wysyłałam jej następny rozdział.
Vín jest Twój.*

Playlist

Sempre Sempre ★ Al Bano & Romina Power

Sunny ★ Boney M.

Felicità ★ Al Bano & Romina Power

We Are The People ★ Empire of The Sun

Golden ★ Harry Styles

One Way Or Another ★ One Direction

12 to 12 ★ Sombr

Boys (Summertime Love) ★ Sabrina Salerno

Gelato al cioccolato ★ Pupo

Acapulco ★ Ricchi e Poveri

L'italiano ★ Toto Cutugno

Volare ★ Gipsy Kings

Bamboléo ★ Gipsy Kings

Mamma Maria ★ Ricchi e Poveri

Ti Amo ★ Umberto Tozzi

Azzurro ★ Adriano Celentano

Ci Sarà ★ Al Bano & Romina Power

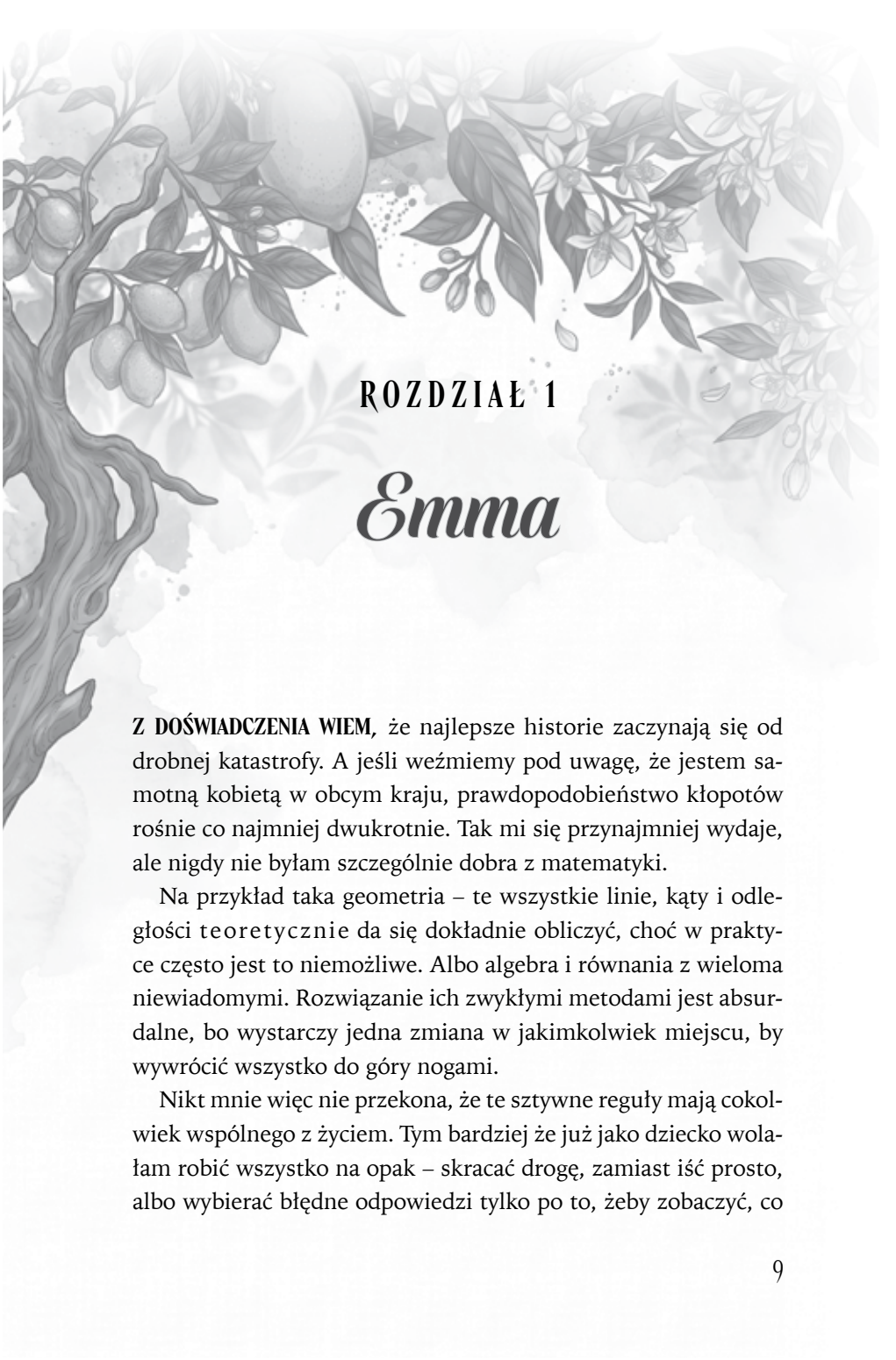
Sarà perché ti amo ★ Ricchi e Poveri

Sharazan ★ Al Bano & Romina Power

Aperitif







ROZDZIAŁ 1

Emma

Z DOŚWIADCZENIA WIEM, że najlepsze historie zaczynają się od drobnej katastrofy. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że jestem samotną kobietą w obcym kraju, prawdopodobieństwo kłopotów rośnie co najmniej dwukrotnie. Tak mi się przynajmniej wydaje, ale nigdy nie byłam szczególnie dobra z matematyki.

Na przykład taka geometria – te wszystkie linie, kąty i odległości teoretycznie da się dokładnie obliczyć, choć w praktyce często jest to niemożliwe. Albo algebra i równania z wieloma niewiadomymi. Rozwiązanie ich zwykłymi metodami jest absurdalne, bo wystarczy jedna zmiana w jakimkolwiek miejscu, by wyrzucić wszystko do góry nogami.

Nikt mnie więc nie przekona, że te sztywne reguły mają cokolwiek wspólnego z życiem. Tym bardziej że już jako dziecko wolałam robić wszystko na opak – skracać drogę, zamiast iść prosto, albo wybierać błędne odpowiedzi tylko po to, żeby zobaczyć, co

się stanie. To znacznie ciekawsze niż kierowanie się ustalonymi zasadami i wzorami.

I tak, zanim się obejrzę, zamyślona wchodzę na sam środek ulicy. Robiłam to już wielokrotnie, ale tym razem – po raz pierwszy – czuję nagle szarpnięcie powietrza przy twarzy.

Odskakuję w ostatniej chwili, a przede mną zatrzymuje się skuter, którego wcześniej zupełnie nie zauważyłam.

– *Oddio! Non ti è successo niente?* – Siedzący na motocyklu mężczyzna podnosi głos, ale zupełnie nie rozumiem, co mówi. – *Per favore, fai attenzione!**

Zamiast się ruszyć, wciąż stoję w miejscu, jak skamieniała. Wpatruję się w czerwoną maszynę, od której dzielą mnie zaledwie centymetry, i zdaję sobie sprawę, że tym razem było wyjątkowo blisko, bym naprawdę zginęła.

– *Va bene?***

– Przepraszam, ja... – zaczynam po angielsku, licząc, że zna ten język.

Nie spuszczać ze mnie wzroku, stawia obie nogi na asfalcie i zdejmuje kask. Pewnym ruchem dłoni przeczesuje ciemne kosmyki włosów, strzepując kropelki wilgoci, a kilka z nich spływa wzdłuż błyszczącej od potu skóry i niknie za kołnierzykiem koszuli.

Przysięgam, że nikt nie ma prawa wyglądać tak dobrze w chwili mojego potencjalnego zgonu. To powinno być prawnie zakazane i karane przez tutejszą policję.

– Spytałem, co ty wyprawiasz, że wchodzisz pod koła rozpedzonego skutera?!

Och.

Zanim otworzył usta, by na mnie nakrzyczeć, pomyślałam, że to najprzystojniejszy mężczyzna, jaki kiedykolwiek na mnie spojrział. Teraz jednak użyłabym określenia „piękny i porywczy”.

* Boże! Nic ci się nie stało? Proszę uważać! [Wszystkie tłumaczenia z języka włoskiego].

** W porządku?

- Przepraszam. Naprawdę nie zauważyłam...
- Drogi? Czy tych stu motocykli wokół?
- Zamyśliłam się – przynajmniej z niewinną miną. – Jeszcze raz przepraszam. Obiecuję już więcej nie wpadać pod żadne koła ani nic.
- Panią to bawi? – Unosi brew, jakbym powiedziała coś niewłaściwego.

Cóż, najwyraźniej dzieli nas nie tylko poczucie humoru, lecz także podejście do etykiety.

- Absolutnie nie. Masz rację, że to poważna sprawa. Na całe szczęście nikomu nic się nie stało, możemy się rozejść.
- Niewiarygodne. Nieomal nas pani nie zabiła i jeszcze...
- A mimo to oboje mamy się świetnie. Naprawdę nie ma powodu do nerwów. Najważniejsze, że nic się nie stało, prawda? Ja jestem cała, ty jesteś cały...

Posyłam mu promienny uśmiech, licząc, że go doceni. Nie wiem za bardzo, co robić w takich sytuacjach, ale z pewnością nieustanne powtarzanie, że prawie zginęliśmy, niewiele tu pomoże.

Ignoruje moją próbę załagodzenia sytuacji i szybko wypowiada pod nosem ciąg zdań, których nie rozumiem. Mogę się tylko domyślić, że nie oznaczają niczego dobrego. Zwłaszcza gdy wymachuje dłonią, wskazując na mnie. Co prawda zawsze chciałam poznać temperamentnego Włocha, ale nie sądziłam, że stanie się to tak szybko. I z pewnością nie w takich okolicznościach.

Gdy w końcu wszystko z siebie wyrzuca, pocierając twarz dłońmi, ja także postanawiam się odezwać.

- *Due Aperol Spritz, per favore** – mówię, nie spuszczać z niego wzroku.
- Co?
- Myślałam, że chwalimy się znajomością włoskiego, a to jedynie, co potrafię powiedzieć. No, może jeszcze *tutto era delizioso*. Wszystko było przepyszne.

* Poproszę dwa Aperole Spritz.

Ciemne oczy mężczyzny wpatrują się we mnie z niedowierzaniem. Co do sekundy mogę określić moment, w którym pojawia się w nich błysk czegoś, co przypomina szaleństwo. A przecież ja tylko próbowałam zażartować.

– Pani naprawdę nie jest normalna.

Och, dobry Boże. Jeśli szuka kogoś, z kim mógłby się dziś pokłócić, jestem w stanie wejść w tę rolę.

– A ty wyzywasz się na mnie bez powodu. Nie wiem, które z nas ma obecnie gorzej.

– Wlazła pani...

– Przeprosiłam już. – Nie daję mu dokończyć. – Ewidentnie odreagowujesz na mnie beznadziejny humor. Co się stało z tą słynną gościnnością? Myślałam, że wszyscy Włosi mówią *bella* na widok kobiety i ją czarują, a nie obrażają.

– Nie obrażę pani.

– Nawet wtedy, gdy niczego nie rozumiałam?

Wyraz jego twarzy momentalnie ulega zmianie. Nie jest już taki zadziorny, ale wciąż nie określiłabym go mianem życzliwego. Znajduje się gdzieś pomiędzy, jakby sam nie wiedział, jak pokierować dalszą rozmową. Czy może wciąż mnie atakować, czy jednak powinien dać sobie spokój?

Przysięgam, że to pierwsza tego typu sytuacja od czasu mojego przylotu tutaj. Domyślam się, że ludzie są różni i nie każdy musi być otwarty i uprzejmy, ale byłoby miło, gdyby nie próbował wyprowadzić mnie z równowagi. Tym bardziej że przeprosiłam go już trzykrotnie, choć na dobrą sprawę nic wielkiego się nie stało.

Zamyślona, przypatruję mu się przez chwilę, próbując przesądzić, czy warto się jeszcze odezwać. Skupionym wzrokiem badam męską sylwetkę, nie dostrzegając żadnych niepokojących zachowań. No może poza jednym, choć na dobrą sprawę trudno nazwać je niepokojącym. Może raczej przedziwnym? Bo kiedy ja dosłownie topię się przy najmniejszym ruchu, on wręcz absurdalnie dobrze znosi panujący upał. Przysięgam, że nikt, kogo dotychczas

tu spotkałam, nie wyglądał choć w połowie tak korzystnie jak on. Wielka szkoda, że za tak perfekcyjnym wyglądem nie idzie równie przyjemne usposobienie.

– Wszystko w porządku? – pytam, kiedy nie porusza się choćby o milimetr.

Jedynie wzdycha teatralnie, dając znać, że zmęczyła go nasza wymiana zdań.

– Byłoby, gdybym mógł w jednym kawałku wrócić do domu.

Nic trudnego. Mówisz i masz!

– W takim razie może ja tu postoję przez minutę, a ty mnie zręcznie wyminiesz, co?

Próbuję być miła. Nadal. Może ma jakieś problemy w pracy? Albo pokłócił się z żoną? Na obu dłoniach nosi złotą biżuterię, więc całkiem możliwe, że jeden z pierścionków jest również ślubną obrączką.

W reakcji tylko patrzy na mnie sceptycznie. Z zaskakującym spokojem przekłada kask między dłońmi i zakłada go sobie na głowę, co uznaję za zaakceptowanie złożonej propozycji. *Wspaniale.*

– *Pazzesco...** – rzuca jeszcze pod nosem.

– Słucham?

Podchodzę bliżej, jakbym dzięki temu mogła cokolwiek zrozumieć. Czyżby się właśnie ze mną pożegnał jak człowiek?

– Powiedziałem, że jest pani wariatką.

Och. Raczej nie takie coś miałam na myśli.

Po prostu cudownie. Zawsze marzyłam, by przystojni faceci, z którymi mam szansę porozmawiać dłużej niż trzy minuty, brali mnie za nienormalną.

– Odwdzięczyłabym się równie miłym określeniem, ale, jak już ustaliliśmy, mój włoski kończy się na paru słowach, więc z przykrością muszę spasować. – Przecież nie nazwę go pysznym kąskem, na litość boską!

* Wariatka.

W ogóle nie zrozumiał żartu. Czy mnie to dziwi? Niespecjalnie. W ciągu ostatnich kilku minut zdążyłam zauważyć, że nie ma za grosz poczucia humoru.

No trudno. Przecież nie każdy, kogo spotykam na ulicy, od razu musi znaleźć ze mną wspólny język.

Przez następne sekundy, w ciszy – o ile można tak nazwać zgiełk panujący na głównej ulicy Positano – przyglądam się, jak nieznajomy odpala silnik i ostatni raz zerka w moją stronę. Przez szybkę w kasku nie widzę jego twarzy, ale mogę się założyć, że maluje się na niej poirytowanie.

Wreszcie facet rusza, bez słowa, za to z piskiem opon, a ja mimowolnie odskakuję na chodnik. Odwracam się w jego stronę, patrząc, jak wymija pozostałe motocykle, zwinnie między nimi lawirując.

– Szerokiej drogi! – krzyczę, choć nie mam pewności, że to usłyszy. – I proszę uważać na inne żywe istoty! Czasem są nieobliczalne!